Nr. 552. We Lwowie, czwartek dnia 26 listopada 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia,

w dyskusji nad mową dra Koerbera,

zabrał głos p. Gross (niem. post.) i podniósł, że koncesje, uczynione Węgrom w sprawie wojskowej, uważa za zbyt daleko idące; następstwem ich bowiem może być powstanie samoistnej armji węgierskiej.

Wobec tych stosunków Niemcy będą musieli zastanowić się nad tem, czy Austrja ma w dotychczasowej wysokości przyczyniać się do kosztów utrzymania wspólnej armji. — Mowca ubolewa nad temi koncesjami tembardziej, że obudziły one aspiracje u innych narodowości, szczególnie Czechów i Słowian południowych.

Poruszając sprawę ugody z Węgrami, ubolewa mowca, że rząd uczynił załatwienie ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość i w razie nieudolności do pracy — zależnem od ugody z Węgrami. Otóż przemysłowcy gotowi do ofiar, jakie ta ustawa na nich nałoży, wzywają rząd, by wniósł w parlamencie tę ustawę.

Występując przeciw Czechom, wywodzi mowca dalej, że ostatecznie sesja sejmu czeskiego udowodniła niemożliwość federalizmu. Czesi swą obstrukcją w parlamencie chcą wymusić od rządu koncesje. Należy rządowi wytknąć, że w roku zeszłym podarował Czechom 16 miljonów koron na uzdrowotnienie Pragi.

W końcu omawia p. Gross sprawę założenia czeskiego uniwersytetu na Morawach.

Przy końcu mowy przyszło do ożywionej wymiany słów pomiędzy mowcą a Czechami.

Następnie zabrał głos p. Ferjancic (Słoweniec).

Mowa p. Ferjancica.

P. Ferjancic zauważa, że wobec stanowiska Węgier wkrótce nie będzie można więcej mówić nawet o „jedności“ monarchji. Jeżeli Węgrzy uzyskają wpływ na prawa korony — monarchja upadnie. Następnie omawia kwestję reformy ustawy wojskowej. Słoweńcy są przeciwnikami wojska, ponieważ ono jest ogniwem w łańcuchu germanizacyjnym. Żali się na stosunki panujące w wojsku, szczególnie w pułkach kraju rodzinnego mowcy. Omawia krytycznie stosunki w sądownictwie w Karyntji, popierając swe wywody przykładami.

Dopóki nie zmieni się dotychczasowy system, dopóty ustęp mowy prezydenta ministrów o obronie konstytucji uważany będzie przez nas za pusty frazes. Temi słowy zaznaczamy — kończy mowca — nasze stanowisko wobec rządu.

Mowa p. Borcica.

P. Borcic dziwi się, że Niemcy tak chłodno przyjęli wywody prezydenta ministrów, który dla nich poświęcił najważniejsze interesy państwa. Manifest z Chłopów, którego autorem ma być dr. Koerber, oznacza wypowiedzenie wojny Węgrom. Słoweńcy i Chorwaci witają ten manifest z radością, jeśli on ma oznaczać takie dla nich koncesje. Krytykuje politykę dra Koerbera; uskarża się na stosunki w Dalmacji. Protestuje imieniem Chorwatów przeciw nasyłaniu urzędników, którzy nie władają językiem krajowym. Kończy twierdzeniem, że tylko w sprawiedliwej, narodowej gospodarczo-społecznej polityce, leży szczęście Austrji, ale cel ten da się osiągnąć tylko zapomocą powszechnego prawa wyborczego i decentralizacji zapomocą zmiany konstytucji.

Następnie zabrał głos prezes gabinetu Koerber, celem odpowiedzi na wywody poprzednich mowców z dyskusji programowej.

Mowa dra Koerbera.

Dr. Koerber omawiając wywody dra Baernreithera, podniósł, że z pewnemi modyfikacjami mogłyby być wygłoszone z ławy ministerjalnej. Omawiając następnie sprawę koncesji wojskowych, poczynionych dla Węgier, dr. Koerber wyraził się, że żaden rząd austrjacki nie zgodzi się na jednostronną zmianę ustaw ugodowych, jeżeli się nie ma doprowadzić do jakiegoś nieznanego i bliżej nieokreślonego „vacuum“, lub do zniesienia dualizmu i unji personalnej. Rozstrzygnięcie co do najważniejszych koncesyj wojskowych, zapadło za Szella jeszcze, jedynie sprawa wychowania wojskowego jest nową. Z krytyką ich jednakże powstrzymać się należy, aż do czasu, kiedy znane będą szczegóły. Trzeba mieć zaufanie do tej dłoni, w której spoczywa rozstrzygnięcie w sprawie armji.

Omawiając następnie spór czesko niemiecki i żądanie, wyrażone przez dr. Stanskyego, aby obecny rząd ustąpił na rzecz innego, konstytucyjnego rządu, prezydent ministrów odpowiedział, że rząd obecny jest konstytucyjny, a jedynie pochodzenie jego nie jest parlamentarne. A zresztą czyż partja, która od trzech lat tamuje prawidłowy tok wszelkich prac parlamentarnych, ma prawo domagać się rządu parlamentarnego? Czyż dla polityków tej partji nie jest obojętnem, kto zasiada na ławie ministerjalnej? Chyba, że chodzi o to, aby zasiedli na niej sami wyłącznie mężowie zaufania tej partji?

Wobec zaś wywodów dra Herolda, który się wyraził, że z licznych wielkich zadań, jakie sobie wytyczył rząd obecny nie spełnił żadnego, mowca zapytywał, czy kanały spławne, lub inwestycje kolejowe są błahostką? Mimo to dr. Koerber przyznaje, że dr. Herold ma prawie słuszność, „prawie“, gdyż rząd tam, gdzie miał ręce wolne, mianowicie w administracji, ma do zaznaczenia bardzo dodatnie rezultaty, tak, że może ze spokojem sąd pozostawić ludności. Jeżeli po za tem nie udało mu się spełnić swoich zamiarów, wina w tem nie rządu, ale gorliwości, z jaką tamowano prawidłowy tok prac parlamentarnych w tej izbie.

W dziennikach czeskich dzień w dzień rozpowszechnia się bajki, że rząd ma zamiar tylko o tyle spełnić życzenia czeskie, o ile się na nie Niemcy zgodzą. A jednak mowca nigdy czegoś podobnego nie powiedział. Zarzuca się rządowi wrogie stanowisko względem narodu czeskiego, a czyż tego właśnie dowodzi sprawa asanizacji miasta Pragi, upaństwowienie wielu prywatnych szkół czeskich i założenie kosztem państwa nowych, wreszcie cały szereg innych dyspozycyj, nie przemawiających wcale wrogim dla narodu czeskiego językiem. Ale wykonaniu dobrych zamiarów stanęła w drodze obstrukcja, dzięki czemu zapanowała cisza cmentarna w najważniejszej dziedzinie życia publicznego, ta cisza, która poczyna już samych swych sprawców niepokoić.

Mowca zapewnił następnie, że pragnie gorąco zgody czesko-niemieckiej. Dwukrotnie nawiązywał już odpowiednie rokowania, a gotów jest podjąć je jeszcze raz trzeci i czwarty. Jednak zamiast tego panowie posłowie czescy stawiają bez ustanku wnioski nagłe i nie dopuszczają ani do uchwalenia budżetu, ani ugody z Węgrami, ani ustawy prasowej, a z drugiej strony ich wnioski nagłe wcale nie są streszczeniem ich żądań.

„Otwórzcie raz panowie — mówił prezydent ministrów ku ławom czeskim — dyskusję w izbie nad swemi żądaniami i umożliwijcie ich spełnienie“. (Potakiwania z jednej strony, z drugiej, tj. z ław czeskich rozmaite wykrzykniki).

Dalej dr. Koerber rozstrząsał podniesione w izbie zażalenia słowackie, dalmackie i ruskie.

Co się tyczy Rusinów powiedział mianowicie, iż rzecznik ich podniósł narzekania na ich upośledzenie w galicyjskim sejmie. Otóż w tej sprawie — mówi dr. Koerber — muszę zaznaczyć i z naciskiem stwierdzić jakie niebezpieczeństwo grozi życiu publicznemu, jeżeli całą swą dążność skupi się w jednym punkcie, w którym obie strony upatrują swój „pointe d'honneur.“ Porozumienie w takim razie staje się niemożliwe. W ten sposób doznaje przeszkód wspólne pożycie, które dla Rusinów jest w Galicji wcale znośne. Większość galicyjskiego sejmu jest bardzo życzliwie usposobiona dla narodu ruskiego, a namiestnik jest człowiekiem bezwzględnej sprawiedliwości, a tak dla nich przychylnym, że każde uzasadnione zażalenie spotka się z uwzględnieniem. Dlatego naród ruski powinien postępować z umiarkowaniem i spokojem, gdyż tylko w takim razie stanie się dla rządu możliwe uwzględnienie jego życzeń.

Omawiając sprawę ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, odpiera prezydent ministrów zarzut, jakoby rząd samowolnie sprawę tę przewlekał. Wskazuje na niezbędne prace przygotowawcze do tej wielkiej reformy społecznej. W sprawie lekarzy i medycyny, tak jak namiestnik Dolnej Austrji wziął naukę w obronę, tak też stanowiskiem rządu jest nietykalność swobody nauki. Rząd dowiódł tego powołaniem w r. z. wybitnych mężów nauki do izby panów, Stan lekarski traktuje rząd z wszelką sympatją. W kwestji uniwersytetu, zaznacza prezydent ministrów, że w ostatnich swych wywodach miał na myśli zarówno założenie uniwersytetu na Morawach, jak i nowy samodzielny włoski uniwersytet, którego konieczność stosunki panujące w Insbruku udowodniły.

Co się tyczy uniwersytetu morawskiego, wskazuje mowca na to, że obok momentów kulturalnych, nie wolno u nas przeoczyć momentów narodowościowych. Obecnie nastąpił w kwestji morawskiej zwrot na lepsze, a prezydent ministrów spodziewa się, że morawska komisja ugodowa tym razem dojdzie do lepszego wyniku. Rząd spodziewa się rozwikłać tę sprawę w sposób zadowalniający obie narodowości.

Prezydent ministrów sądzi, że pesymizm w ocenianiu stosunków w Austrji nie jest usprawiedliwiony. Austrja w ciągu ostatnich 20 lat wycofała połowę swoich długów państwowych za granicą. Kredyt nasz nie jest więc zawisły od obcych. Na polu ekonomicznem, przemysłowem, na polu komunikacji kolejowych i oświaty zrobiono bardzo wiele.

Prawdziwa przyczyna złego leży wyłącznie w traktowaniu sprawy narodowościowej. Jeżeli raz konstytucyjne usposobienie wszystkich stronnictw dojdzie do tego stopnia, że i w kwestjach narodowościowych poddadzą się powołanym sędziom i ich wyrokowi, jeżeli każdy naród będzie miał odwagę zawrzeć pokój z drugim narodem, to usunięte zostaną przeszkody, które wszystkie rządy i nasze życie publiczne wstrzymywały od spełnienia obowiązków. Jeżeli sprawa narodowościowa będzie w drodze konstytucyjnej rozwiązaną — to Austrja będzie uzdrowioną — to jest moje szczere przekonanie. (Oklaski).

Mowa p. Barwińskiego.

Następny mowca p. Barwiński zaznaczył, że obecne smutne stosunki dowodzą, iż rządowi nie uda się zaprowadzić w Austrji porządku. Obecne urządzenia konstytucyjne, opierające się na „szmerlingowskiej konstytucji,“ na osławionej geometrji Schmerlinga, nie mogą się dłużej utrzymać. Podnoszono głosy, że należy ograniczyć kompetencję rady państwa, by sejmy działały jako parlamenty krajowe i aby im przekazać uregulowanie trudnych spraw językowych. Jednakowoż z tą t. zw. autonomją krajową również poczyniono rozmaite doświadczenia.

Rusini usłuchali rady prezydenta ministrów i zwrócili się do sejmu galicyjskiego w sposób umiarkowany, lojalny, bez nienawiści, a nawet ze strony polskiej przyznano, że żądania ich były bardzo umiarkowane. Chodziło tylko o rezolucję w sprawie założenia ruskiego gimnazjum w Stanisławowie, która już od lat 4-ech jest przedmiotem dyskusji w sejmie. Jednakże nawet takie żądanie kulturalne odrzuciła większość polska.

Od czasu objęcia urzędowania przez ministra oświaty dra Hartla, powstało w Galicji 8 szkół średnich polskich, a w budżecie na rok 1904 znajdują się znów 3 polskie szkoły średnie w Galicji zachodniej, podczas gdy 3 miljony Rusinów od 40 lat muszą się zadowolić tylko 4 gimnazjami.

Dalej skarży się mowca na upośledzenie Rusinów w administracji politycznej i sądownictwie w Galicji i na Bukowinie i oświadcza się za ideą Baernreithera „autonomji narodowej“. Nietylko czesko-niemiecki spór językowy musi być załatwiony, ale i we wszystkich krajach musi być ta choroba usunięta. (Oklaski u Rusinów).

W końcu mówił poseł Ebenhoch, potępiając obstrukcję.

Następne posiedzenie dzisiaj.

O podrożenie nafty.

Wiedeń. Wśród wniesionych wczoraj interpelacyj, znajduje się interpelacja posła Ellenbogena i tow. w sprawie podrożenia nafty.

O wiwisekcję.

Wiedeń. P. Ellenbogen wniósł też interpelację w sprawie zachowania się namiestnika Dolnej Austrji w kwestji lekarskiej. Interpelant podnosi, że opłakane stosunki w szpitalach i klinikach pochodzą z braku funduszów i domaga się uregulowania szpitalnictwa.

Konferencja przewodniczących klubów.

Wiedeń. (Tel. wł.) W parlamencie powstała myśl zwołania konferencji przewodniczących klubów dla ułożenia porządku dziennego obrad parlamentu. Zdaje się, iż konferencja ta nie przyjdzie do skutku, gdyż sprzeciwiają się jej Czesi, jako stronnictwo, prowadzące obstrukcję.

Zajście między posłami: Fresslem a Steinem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Podczas wczorajszej mowy dra Koerbera, kiedy poseł Fressl (radykał czeski) ciągle mowcy przerywał, zawołał Wszechniemiec poseł Stein: Cicho bądź! kradleś zegarki w konaku białogrodzkim! Na prośbę p. Fressla udali się do p. Steina pp. dr. Baxa i Choc, i zażądali od niego wyjaśnień. P. Stein oświadczył, że bawiący w Wiedniu dziennikarz serbski, gotów jest potwierdzić, iż poseł Fressl nie ukradł wprawdzie zegarka, ale wziął go sobie z konaku na pamiątkę. P. Fressl wniesie skargę przeciw owemu dziennikarzowi.

Mowa dra Koerbera.

(Telegr. wł. „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. Wczorajsza mowa dra Koerbera była jeszcze jednem wezwaniem do stronnictw, a w danej chwili do Czechów, aby zaprzestali obstrukcji. Trafnym był zwrot mowy, w którym nawiązując do interpelacji p. Stransky'ego i towarzyszy stwierdził, że stronnictwo, które walczy za pomocą obstrukcji, najmniej ma prawa domagać się rządu parlamentarnego, gdyż właśnie przez swą obstrukcję przyjście jego do skutku czyni niemożliwem.

Na ławach czeskich dobre wrażenie wywołało stanowcze zaprzeczenie pogłosce, jakoby rząd uznawał specjalne prawo *veta* ze strony Niemców. Dr. Koerber stwierdził, że przyznaje obu narodom równomierne prawa, gdyż cały program ugody narodowościowej może być przeprowadzony tylko na podstawie porozumienia obopólnego między Niemcami a Czechami. Minister wyraźnie stwierdził, że jest za utworzeniem uniwersytetu czeskiego na Morawach i to ze względów rzeczowych i podniósł, iż stosunki na Morawach w ostatnich dniach się poprawiły i ugoda jest prawdopodobną.

Stanowisko Niemców wobec tej mowy charakteryzuje organ stronnictwa niemiecko-ludowego w następujący sposób: Ustęp mowy prezydenta gabinetu co do czeskiego uniwersytetu na Morawach nie wywołuje w kołach niemieckich bynajmniej złego wrażenia. Mimo bardzo ostrożnej formy, w jakiej dr. Koerber mówił o tym przedmiocie, można przyjąć, że rząd nie chce z tej sprawy robić artykułu handlu, ale pragnie załatwić ją w porozumieniu z jedną i drugą stroną.

Na ławach polskich wywołał zadowolenie ten ustęp mowy dra Koerbera, w którym stanął na stanowisku jedynie możliwem i prawnem, odsyłając Rusinów z ich skargami do sejmu galicyjskiego, który od tylu lat gromadził dowody swej bezstronności. Innej odpowiedzi p. Romańczuk spodziewać się nie mógł. Jeśli p. Barwiński, który zabrał głos po p. Koerberze, zaprzeczał objektywności sejmu, to poszedł tylko za prądem, panującym dziś wśród społeczeństwa ruskiego w Galicji, a wbrew własnemu przekonaniu. P. Barwiński mówił bardzo pięknie o umiarkowaniu posłów ruskich i powoływał się na świadectwo polskie, ale zapomniał powiedzieć, jak wręcz dzikiem i antikulturnem było zachowanie się ruskiej prasy i ruskiej młodzieży, oraz jej przywódców. Że potworna, ze strony niemieckiej podniesiona myśl autonomji nie krajów, lecz ludów, a to autonomji, podyktowanej przez centralny parlament, znalazła poklask u p. Barwińskiego, nie może nas dziwić, skoro na lep ten poszedł tak wytrawny polityk, jak dr. Kramarz.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram Dziennika Polsk.).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów sejmu węgierskiego wystąpili posłowie opozycyjni ze skargami na onegdajsze zajścia w Szatmarze podczas wyboru ministra Hieronymiego na posła. Hr. Tisza oświadczył, że z całą bezwzględnością będzie usuwał wszelkie nadużycia. Prosi jednak posłów opozycyjnych, aby swoje zażalenia przedkładali kurji królewskiej, jeżeli sądzą, że nadużycia rzeczywiście były, — a nie przedkładali sprawy w parlamencie, opierając się na plotkach, powstałych podczas agitacji wyborczej. Kurja królewska wyda sprawiedliwy wyrok.

147 głosami na 150 głosujących wybrano I. wiceprezesem izby barona Feilicsa (ze stronnictwa liberalnego).

Następnie dokonano wyboru delegacji.

Z porządku dziennego, w dalszej dyskusji nad kontyngentem rekrutów, wygłosił p. Mukics, z partji niezawisłości, obstrukcyjną mowę.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Budapeszt. (Tel wł.) Hr. Tisza miał przedstawić cesarzowi cały plan kampanji przeciw obstrukcji węgierskiej. Pierwszym etapem ma być przedłużenie posiedzeń, drugim zaprowadzenie posiedzeń podwójnych, porannych i wieczornych, trzecim zaprowadzenie posiedzeń bezustannych, a wreszcie rozwiązanie izby. Cesarz zgodził się na pierwsze trzy punkty. Dziś zapewne rozpoczną się w sejmie posiedzenia podwójne: poranne i wieczorne.

Były przywódca stronnictwa katolicko-ludowego hr. Zichy, deputacji, która go przybyła prosić, aby napowrót objął przewodnictwo stronnictwa, stanowczo odmówił, oświadczając, iż w żaden sposób nie może stać na czele stronnictwa, które prowadzi obstrukcję.

Ugra. Prezydent ministrów Tisza wybrany 1126 głosami posłem do sejmu węgierskiego. Kontrkandydat, adwokat Stöcker z partji niezawisłości otrzymał 682 głosów.

O podsunięcie dziecka.

Proces hr. Kwileckiej.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Berlin. Werdykt sędziów przysięgłych brzmi co do wszystkich oskarżonych w procesie Kwileckich uniewinniająco.

Ostatni okres procesu miał przebieg następujący:

Na wczorajszej rozprawie zabrał głos drugi obrońca Chodziesner i protestował w swej mowie przeciw metodzie niedopuszczania pytań ze strony obrońców, praktykowanej w ciągu procesu. Podziwiał następnie oskarżoną, że z takim spokojem słuchała roztrząsania najdrobniejszych szczegółów ze swojego życia. Prokurator wyraził się, że w okolicy Wróblewa zapanowała formalna epidemja krzywoprzysięstwa.

Dziwna rzecz, że uchronili się przed nią jedynie Hechelski i Jadwiga Andruszewska. Mowca następnie bronił sądów przysięgłych, powiadając, że ich data urodzin: r. 1848 robi im nieprzyjaciół, ale mimo to sądy owe żyć jeszcze będą długo i przeżyją z pewnością najmłodszego nawet z prokuratorów berlińskich. Wreszcie obrońca wykazywał, że nie ma wcale dowodu, aby dziecko Cecylji Majerowej przewieziono do Berlina. Ślad jego istnieje jedynie do Oświęcimia, ale od Oświęcimia ginie. Oświetliwszy należycie Hechelskiego i obie młode Andruszewskie, skrytykował zeznania rzeczoznawcy prof. Dürsena, powiadając, że skompromitował niemi i siebie i swoją naukę, nakoniec prosił przysięgłych o zapezeczenie postawionych im pytań.

Przemawiali jeszcze: trzeci obrońca Kwileckiej dr. Rychłowski i obrońca Ossowskiej i Chwiałkowskiej, dr. Borowski; po replice pierwszego prokuratora Steinbrechta i prokuratorą Müllera, obrońcy zrzekli się odpowiedzi.

Na końcu przewodniczący udzielił głosu oskarżonym. Hrabina przemówiła krótko: „Jestem niewinna i nie mam nic ponadto do powiedzenia!“ Takie samo krótkie oświadczenie złożyli: hr. Kwilecki, Knoska i Chwiałkowska. Ossowska oświadczyła, że nie ma nic do powiedzenia, a na zapytanie przewodniczącego czy jest winna, odpowiedziała: „Tak, jestem!“

Z kolei przewodniczący udzielił ławie przysięgłych pouczenia prawnego.

O godzinie $3^1/_2$ sędziowie udali się na naradę, która trwała do godziny 6. Zwierzchnik ławy przysięgłych, radny miejski Frietsch odczytał werdykt, uznający wszystkich oskarżonych za niewinnych.

Publiczność oczekiwała werdyktu wśród ogromnego wzruszenia i grobowego milczenia. Gdy zwierzchnik na pierwsze pytanie:

„Czy hrabina Kwilecka winną jest podsunięcia dziecka“ donośnym głosem odczytał odpowiedź: „Nie!“ z piersi kulkuset osób zgromadzonych w sali podniosło się gromkie: Brawo!“

Podczas gdy zwierzchnik ławy przysięgłych odczytywał odpowiedź taką samą na dalsze pytania, przed gmachem zabrzmiały okrzyki: „Hoch!“ ze strony kilkutysięcznego tłumu, który od kilku godzin wyczekiwał na ulicy wyroku. Ogólna uwaga zwróciła się na hrabinę, ale ona wysłuchała werdyktu z niewzruszonym spokojem. Ani jeden muszkuł nie drgnął na jej twarzy; przypatrywała się tylko przez lornetkę swoim sędziom.

Na podstawie tego werdyktu przysięgłych przewodniczący trybunału ogłosił wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych od winy i kary. Koszta procesu ma pouosić skarb państwa; wydane nakazy uwięzienia zostają zniesione.

Po wyroku hrabina radośnie powiewać poczęła chustką ku lożom i ławom świadków, a hrabia posłał w tę stronę całusa. Ossowska najwidoczniej nie mogła pojąć swojego szczęścia i żywo rozprawiała ze swoim obrońcą.

Po podziękowaniu gorącem za wytrwałość pod adresem ławy przysięgłych, przewodniczący zamknął rozprawę o godzinie kwadrans na 7 wieczorem. Hrabina złożyła ukłon trybunałowi i opuściła salę.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Choroba cesarza Wilhelma.

Berlin. Biuletyn o cesarzu Wilhelmie: Rana operacyjna jest od 19 bm. zagojona, cesarz musi jednakże do pewnego czasu szanować głos, dopóki rana silnie się nie wygoi. Cesarz poddaje się teraz smarowaniu krtani.

Za kilka tygodni będzie cesarz mógł w całej pełni rozporządzać swym głosem.

Olbrzymia defraudacja.

Praga. Wczoraj rozpoczął się proces przeciwko ks. Drozdowi, byłemu dyrektorowi kasy zaliczkowej im. św, Wacława, oraz przeciw całemu szeregowi funkcjonarjuszy tego towarzystwa, o oszustwo i sprzeniewierzenie przez fałszowanie ksiąg, dokumentów i bilansów. Deficyt kasy wynosił w dniu wykrycia defraudacji 7,912.969 koron.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 26 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu Długosza 8), o godzinie 7 wieczorem, prof. dr. K. J. Nitman: „Geografja ziem polskich, część IV, Wielkie Księstwo Poznańskie“ (z obr. świetlnymi).

Teatr miejski: Pierwszy dzień z trylogji „Pierścień Nibelungów“ Ryszarda Wagnera „Walkirja“. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Poranek wokalno-dramatyczny pań Towarzystwa dobroczynności. Początek o godzinie 12 w południe.

Teatr ludowy: „Głośna sprawa“. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Filharmonja lwowska: Wielki koncert filharmoniczny: ze współudziałem drezdeńskiego kwartetu damskiego. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej, o godzinie 6 wieczorem.

W Związku naukowo-literackim (Kopernika 7, I p.): Odczyt p. Juljusza Tennera: „Nastrój w poezji współczesnej“. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W sali chemicznej uniwersytetu: Wykład gospodarstwa dla kobiet. Początek o godzinie 4 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (26): Konrada m. — Lechosława. — (13): Joanna Złat. Wschód słońca o godzinie 7 minut 29, zachód o godzinie 4 minut 5.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 2·5° R. Deszcz.

Wiadomości osobiste.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki odbywszy wczoraj rano ścisłą rewizję w biurach starostwa w Jarosławiu, odjechał do Krakowa, dokąd przybył wczoraj o godz. 10 rano i wziął udział w obradach w sprawie klinik uniwersytetu Jagiellońskiego. Do obrad tych powołano dyrektorów wszystkich klinik.

Prof. dr. L. Rydygier otrzymał od wydziału lekarskiego uniwersytetu czeskiego w Pradze zaproszenie do objęcia katedry chirurgji opróżnionej przez śmierć śp. prof. Maydla.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował starszymi oficjałami kancelaryjnemi oficjałów kancelaryjnych: Jana Machowicza w Nowym Sączu dla Nowego Sącza, Stanisława Śliwę w Żabnie dla Gorlic i Michała Hryńcowa w Ulanowie dla Kolbuszowej.

Przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł starszego oficjała kancelaryjnego Zygmunta Halskiego z Kolbuszowej do Nowego Sącza.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta, Antoniego Kornackiego, z Krakowa do Stryja.

= **Kolej Lwów-Winniki.** We wtorek rozpoczęła czynności swe komisja obchodowa dla rewizji trasy kolei ze Lwowa via Winniki do Podhajec, pod przewodnictwem radcy namiestnictwa Ustjanowskiego. Z ramienia gminy m. Lwowa uczestniczą w niej radni pp.: dr. Lisiewicz, dr. Rutowski, Dzieślewski i Blumenfeld. Ci delegaci gminy, mieli — jak wiadomo — od rady miejskiej mandat złożenia do protokołu komisyjnego oświadczenia, iż gmina m. Lwowa czyni udzielenie subwencji w kwocie 300 000 koron, zawisłem od wybudowania dworca tuż przy rogatce Łyczakowskiej i poprowadzenia trasy na Kozielniki do Winnik. Wśród konferencji uczestników komisji, poinformował reprezentant rządu delegatów gminy, iż rząd skłonny jest trasę skierować na Kozielniki, a prócz tego obstaje przy połączeniu dworca Łyczakowskiego z Podzamczem, dworzec miałby znajdować się w pobliżu browaru Grunda, a więc zdala od rogatki Łyczakowskiej.

Owóż delegaci gminy odnieśli się do komisji specjalnej dla tej kolei i przedstawili, że skoro nie ma zupełnie nadziei na dworzec tuż przy rogatce Łyczakowskiej, albowiem — jak rząd twierdzi — jest to technicznie niewykonalne, — przeto w interesie gminy leży zrzec się trasy do Kozielnik i raczej zażądać poprowadzenia ją w dowolnym kierunku, np. ku Podborcom, jednak z tem, by rząd za ową subwencję 300.000 koron, przełożył trasę na Żółkiewskiem, w kierunku północnym przez Zniesienie, Kleparów, Hołosko małe itd. W ten sposób nie obciążyłoby się ruchu dzisiejszego na Podzamczu, a nadto stworzyłoby się warunki do rychłego zniesienia fatalnego wału na Żółkiewskiem.

Komisja kolejowa aprobowała ten wniosek delegatów. Dziś przedpołudniem radzić będzie nad nim magistrat, wieczorem zaś odbędzie się specjalnie dla tej sprawy posiedzenie jawne pełnej rady miejskiej.

Krew za cebrzyk. Wczoraj po godzinie 8 wieczorem, zauważył kapral policji Rzeszowski, pełniący służbę na placu Krakowskim, jakiegoś człowieka niosącego cebrzyk i rozglądającego się naokoło w sposób podejrzany. Zaintrygowany „człowiekiem z cebrzykiem“ o tej porze i na tem miejscu, policjant począł zbliżać się doń, zaledwie jednak ów człowiek to zauważył, począł uciekać szybko w kierunku bazaru. Policjant puścił się za nim w pogoń i dopędziwszy w uliczce między bazarem a jatkami, indagować go począł, jak się nazywa i skąd niesie cebrzyk. Nieznajomy dawał odpowiedzi tak wykrętne, że policjant aresztował go i polecił mu udać się ze sobą na inspekcję policyjną. Aresztowany był posłuszny i poszedł z policjantem, zaledwie jednak uszedł około 20 kroków opuścił nagle cebrzyk na ziemię, rzucił się na policjanta i dusząc go za gardło usiłował obalić na ziemię. Po krótkiem szamotaniu się w ciemności, policjant uwolnił się na chwilę z rąk atakującego go napastnika, dobył szabli i ciął go nią. Krew trysła i raniony, jęknąwszy boleśnie, chwycił się za twarz ręką. Rannego, a nie opierającego się już aresztanta, zaprowadził policjant na stację ratunkową, gdzie stwierdzono, że raniony awanturnik, Michał Dudak, robotnik dzienny, zamieszkały na Zamarstynowie, odniósł ranę ciętą długości około 12 centymentrów, sięgającą od kości skroniowej lewej aż do wargi górnej i drążącą przez kość skroniową i szczękę górną. Ranę skwalifikowali lekarze, jako bardzo ciężką i odwieźli rannego do szpitala w celu przedsięwzięcia natychmiastowej operacji. Walczący z Dudakiem kapral, prócz podarcia munduru, nie doznał żadnych uszkodzeń.

Kradzieże. Porucznikowi trenu Ryszardowi Baumanowi, skradli złodzieje z mieszkania przy ul. św. Marcina l. 11, kompletną pościel, 1 parę nowych salonowych „niewymownych“, rewolwer i zegar stołowy tureckiego wyrobu (?), wartości ogólnej około 120 koron. — Żandarmerja w Zamarstynowie, zakwestjonował u notowanego złodzieja Jana Szewczuka mnóstwo eleganckiej bielizny damskiej, znaczonej przeważnie literami S. G.

Usiłowane przekupstwo. Kapral policji Zapletal sprowadził wczoraj na inspekcję policyjną Arona Uricha, za to, że ten aresztowany przezeń za niedozwolony handel uliczny, usiłował przekupić go kwotą 40 halerzy, by uzyskać wolność. Urich przyznał się do tego, że pchał kapralowi do ręki 40 hal., twierdził jednak, że nie czynił tego w zamiarze przekupstwa, ale na to tylko, aby kapral, który wyglądał trochę smutny, mógł napić się piwa. Pomimo tak jasnego tłumaczenia się, sprawa pana Uricha oddaną została sądowi.

Pożar. Dziś rano o godzinie wpół do 4 na strychu realności, położonej przy zbiegu ulic Serbskiej i Sobieskiego, wybuchł pożar i objął wiązania dachowe. Na pomoc pospieszyła natychmiast straż pożarna miejska pod kierownictwem p. Prauna i straż ochotnicza pod wodzą naczelnika p. Majewskiego i ogień ugasiła. Spaliło się tylko część dachu. Przyczyna pożaru nieznana.

Okradzeni posłowie. Posłów do rady państwa Wilka i Bombę okradziono w wagonie kolei północnej. Skradziono im legitymacje kolejowe i gotówkę, jaką mieli przy sobie. Okradzeni posłowie donieśli o kradzieży tej policji, która zarządziła zaraz doehodzenie.

Zamach na ks. Golicyna. O niedawnym zamachu, dokonanym na życie głównego naczelnika Kaukazu, ks. G. S. Golicyna, *Now. Wremia* pisze: „Zamach ten był niespodzianką tylko dla stolic i dla prasy, która przypisuje go rozbójnikom. Tymczasem w kraju oddawna obiegały pogłoski, iż ormiańskie komitety rewolucyjne, których morderstwa wsławiły się w ostatnich czasach na świat cały, wpisały do list skazanych przez siebie na śmierć około 30 wyższych urzędników rosyjskich na Kaukazie. Ormiańskie tajne komitety rewolucyjne, niemal olwarcie zbierają na swe występne cele, pieniądze wśród ludności, opodatkowanej składkami terminowemi, według ściśle prowadzonych wykazów rachunkowych imiennych.“

Zamach na pociąg. Paryż. (Tel.) Kilka dzienników potwierdza doniesienie z Cherbourga, że żołnierz francuski Diot, stojący na straży koło toru kolejowego przed przejazdem królestwa włoskich, położył na szyny 5 wielkich kamieni, które jednakże zdołano usunąć. Żołnierza aresztowano. Koeldzy Diota twierdzą, że on jest umysłowo chorym.

Powódź w Petersburgu. Petersburg (Tel.) Z powodu ostatnich deszczów wezbrała woda w Newie i kanałach, zalewając ulice. Popołudniu woda znacznie ustąpiła.

O zasadę konstytucyjną.

Drobną, ale zasadniczą sprawę omawia *Nowa Reforma* w wydaniu sobotniem:

Jest w Austrji pewna zawodowa klasa ludzi, którymi, rzecby można, nikt zgoła nie zajmuje się w społeczeństwie, oprócz jej władz przełożonych. Jest to „c. k. straż skarbowa“. Stanowisko członków tej straży, liczącej ogółem 10.000 ludzi, jest do tej chwili niejasnem i nienaturalnem w organizacji państwowej administracji. Nie są to żołnierze i nie są urzędnicy, sługami zaś, w znaczeniu chwilowych świadczeń, nie są także. Nawet stosunek wewnętrzny w tej gałęzi administracji jest jakiś bałamutny i w dzisiejszych czasach

archaiczny. Powołano tę straż skarbową do życia rozporządzeniem cesarskiem przed sześćdziesięciu laty i w pierwotnej swej formie przetrwała ona po dziśdzień, poprostu, jak gdyby zapomniana przed władze ustawodawcze i egzekutywę.

Dopiero z początkiem bieżącego roku, — dzięki rozbudzeniu ducha samoobrony przez parę pisemek, które wychodzą wyłącznie dla strażaków skarbowych (w krajach niemieckich, w Czechach *Zajmy* i we Lwowie *Dwutygodnik galic. c. k. Straży skarbowej)*, — poczęły ujawniać się w tych „korpusach" dążności do zmiany stosunków. Domaganie się z dołu wzrosło tak silnie, że na ostatek w rządzie centralnym poczęto myśleć o reorganizacji straży w całem państwie. Jak donosi lwowski *Dwutygodnik*, praca nad nową instrukcją jest w pełnym toku w ministerstwie skarbu; po jej ukończeniu minister zwoła ankietę, która rozpatrzy projekt, a następnie będzie już rzeczą rządu, reorganizację w czyn wprowadzić.

Okrągłą kopę lat czekała na tę reformę straż skarbowa. Teraz, kiedy ma ją otrzymać, nie od rzeczy będzie dotknąć tej sprawy z zasadniczego stanowiska konstytucyjnego, do czego dają nam asumpt bardzo trafne uwagi, jakie znajdujemy w wymienionym lwowskim organie polskich strażników skarbowych.

Że przed 60 laty organizacja straży dokonała się na mocy rozporządzenia cesarskiego; to było naturalnem, albowiem w owym czasie mieliśmy rządy absolutne. Dzisiaj jednak, kiedy od pół wieku obowiązuje konstytucja, nie ulega wątpliwości, że tylko rada państwa powinna decydować o ustroju organizacji, której zadaniem jest strzedz kolosalnych dochodów niestałych państwa. Rada państwa uchwala fundusz na utrzymanie i potrzeby tej straży, ma przeto prawo i obowiązek decydować i wiedzieć, na co wotuje ów fundusz. Będzie zatem pominięciem ustaw konstytucyjnych, jeżeli ministerstwo zechce dokonać reorganizacji na mocy rozporządzenia administracyjnego, a rada państwa nie pozwinna dopuścić do takiego lekceważenia praw jej należących.

Sprawa to na pozór drobna, ale tkwi w niej system konsekwentnego lekceważenia i omijania zasad konstytucyjnych w biurach ministerjalnych Wiednia i z tego względu oczekiwać należy, że znajdzie się w izbie poselskiej ktoś, co na ten system zwróci uwagę ciała prawodawczego. Takimi „drobiazgami" wkrada się absolutyzm w cały ustrój naszego publicznego życia.

Z dziejów kultury.

Przed sądem w Olsztynie stanęła p. Kuhne, żona nauczyciela Niemca, oskarżona o nieludzkie obchodzenie się ze służącą. Pani Kuhne — jak się okazało z rozpraw sądowych — znęcała się nad służącemi w sposób tak ordynarny, nieludzki, że po zmianie dwunastu służących w ciągu dwóch lat, była zmuszona sprowadzić sobie trzynastą z dalszych stron, gdyż w mieście i okolicy była już dobrze znana. Za pomocą ogłoszenia w pismach, znalazła „osobę do wyręczenia pani domu," a była nią panna Franciszka Michalska, córka majstra ślusarskiego z Mogilna, która przyjęła miejsce u p. Kuhne za wynagrodzeniem miesięcznem 10 marek i utrzymanie z warunkiem, że będzie uważana za należącą do rodziny. Zaraz po przybyciu Michalska zmuszona była, jako prosta służąca, do najcięższych robót, do szorowania podłóg. Pracować tak musiała od godziny 4 lub 5 rano do 1 lub 2 w nocy, a za to dostawała południe śniadanie, składające się z fusów zamiast kawy i kawałka chleba, a o godzinie 5 po południu resztki ze stołu. Pisać do rodziców było jej surowo zabronione. Pewnego dnia w lutym musiała przy ostrem zimnie przez kilka godzin płukać pod dozorem pani bieliznę w stawie, po powrocie zaś do domu szorować sień zimną wodą. Z zimna, zmęczenia i głodu dostała kłócia w piersiach, usiadła przy piecu i ze łzami prosiła choć o kawałek suchego chleba — naprożno! Mimo choroby musiała do późna, jak zwykle, pracować, a o 4 rano wstać do roboty.

Listy, pisane do rodziców, usunęła pani Kuhne, zakazała Michalskiej chodzić do kościoła, suknie jej i bieliznę trzymała pod kluczem, a wychodząc z domu, zamykała dziewczynę, aby się przypadkiem nie skarżyła przed obcymi. Wskutek barbarzyńskiego obchodzenia się, bicia, głodu, bezsenności i zimna, Michalska zachorowała ciężko; na nogach porobiły się jej ciężkie rany. Mimo nakazu lekarza, nie mogła się położyć, a nie będąc w stanie chodzić, musiała nieszczęśliwa dziewczyna na kolanach zwykłą robotę uskuteczniać. Odtąd dostawała za całodzienne pożywienie tylko kawałek chleba, gdyż, jak twierdziła pani, chorzy jeść nie powinni. Wreszcie rodzice, zaniepokojeni milczeniem, zaczęli się dowiadywać o córkę przez policję, czego wynikiem było, że pani Kuhne musiała zwolnić swą ofiarę, nie wypłaciwszy jednak zasług. Gdy wróciła do domu, rodzice i lekarz, który ją znał dawniej, nie poznali rumianego niegdyś i pełnego życia dziewczęcia, które swą „posadę" opłaciło kilkumiesięczną ciężką chorobą, a i teraz jeszcze nie odzyskało zdrowia. W sądzie zeznania dawniejszych służących były tak wymowne, że przewodniczący w bardzo ostrych słowach napiętnował nieludzkie i bezprzykładne obchodzenie się Kuhnowej ze służbą i wyraźnie zaznaczył, że od takiej jędzy wszyscy powinni się odwrócić ze wstrętem i pogardą. Sąd skazał profesorową na trzy miesiące i dwa tygodnie więziena.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 25 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 675·—, Akcje węg. Zakł. kred. 747·—, Akcje Anglobanku 281·50, Akcje Unionbanku 534·—, Akcje Laenderbanku 433·25, Akcje Bankvereinu 503·—, Akcje Bodencredit 940·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 535·—, Akcje kolei państw. 667·50, Akcje kolei południ. 87·—, Kolei Elbethal 419·75, Acje kolei Północnej 5460, Akcje kolei Czerniowieckiej 577·50, Akcje Alpiny 400·25, Akcje Rima Muranji 476·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1851·—, Akcje fabryki broni 373·—, Akcje tureckie tytoniowe 352·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1184·—, Oblig. węg. indemn. 97·95, Renta majowa 100·50, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 98·35, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·50, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·30, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 103·25, 4 proc. listy Banku hipot. 98·65, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·85, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·87, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·65, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·55, Losy tureckie 143·75, Marki 117·22, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 25 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 294·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 288·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 283·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 91·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 473·—, Clary 40 zł. m. k. 172·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 72·—, Ofen 40 zł. 157·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·65, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·50, Salma 40 zł. m. kon. 234·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 79·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 146·60; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 494·—.

— **Wiedeń** 25 listopada. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·15 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 38·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 43·20 do —·—. Tendencja: spokojna.

— **Berlin** 25 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·75, Staatsbahny 143·25, Disconto Comandit 197·75, Berlińskie Towarz. handl. 164·75, Laura 238·25, Bochumy 188·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warszaw. wied. 172·10, Kolej morza Śródziemnego 91·—, Kolej Meridionalna 135·75, Losy tureckie 144·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 204·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 442·—, Lombardy 17·40, Kolej Henry 108·20, Niemiecki bank narodowy 128·90, Kanada Profered 120·20, Akcje żeglugi hamburskiej 107·30; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·80, Huta „Donnersmark" 239·—.

— **Berlin** 25 listopada. Austrjackie banknoty 85·40, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 25 listopada. Austrjackie kredyty 213·20, Kolej państw. —·—, Disconto 198·60, Laura —·—.

— **Paryż** 25 listopada. 3 procentowa renta 98·07, mąka 28·95.

Drobne ogłoszenia.

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Biuro nauczycielskie Mme Allement, Trzeciego Maja 5, poleca bony Niemki i nauczycielki Polki z językami. 783

Daję lekcje fortepianu, teorji i początki harmonii, również za język niemiecki lub francuski. — Do najęcia także zaraz pokój z wspólnym przedpokojem. Zgłoszenia na lekcje i wynajm Pułaskiego 8, I. piętro, drzwi na prawo. 785

Filozof-matematyk poszukuje lekcji. — Adres poda Administracja. 789

Józef Czajkowski w Skale nad Zbruczem, wysyła za zaliczką MIÓD, czystą patokę z własnej pasieki, w puszkach 5 klg. po 5 koron. 781

Kalendarze podkładkowe z bibułą „Engla" na rok 1904 już nadeszły, poleca SEYFARTH & DYDYNSKI we Lwowie, przy placu Marjackim. 795

Kamienica w Śródmieściu (305 metrów kw.) przy jednej z pierwszorzędnych ulic, pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość w redakcji „Dziennika polskiego".

Księgi handlowe i gospodarcze, oraz wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania poleca najtaniej **Seyfarth & Dydyński** we Lwowie przy pl. Marjackim. 788

„Miód pszczelny" najlepszej jakości prawdziwy pszczelny, pod gwarancją w 5 kg. puszkach po 5 koron, wysyła za pobraniem pocztowem J. MENCZER, w Mikulińcach.

Nowości z bronzu, drzewa, szkła i skóry, oraz papiery listowe już nadeszły — poleca SEYFARTH & DYDYŃSKI we Lwowie, przy placu Marjackim. 785

Osoba w średnim wieku, uzdolniona do samoistnego zarządu większem gospodarstwem domowem czy to w mieście, czy na wsi ewentualnie mogąca także pełnić (z kaucją) funkcje kasjerki w wielkim handlu, hotelu lub zakładzie fabrycznym, przyjmie zaraz posadę. Zgłoszenia pod lit. R. M. do Administracji „Dziennika Polskiego".

Poszukuję roweru na raty, „z freilaufem", może być też używany, w dobrym stanie. Oferty i cenniki posyłać D. A. Popielniki-Drahasymów. 786

Pokój kawalerski z osobnym wchodem, jest zaraz do wynajęcia. — Plac Marjacki l. 7, II. p., drzwi nr. 14.

Rutynowana nauczycielka udziela lekcyi fortepianu najnowszą metodą po 4 złr. miesięcznie. Wiadomość ulica Kurkowa 4, parter na lewo.

4 pokoje z balkonem, przedpokój, kuchnia, spiżarnia (mezzanin) Grodzickich 4. 788

†

Z Zgórskich

Domicela Skwirczyńska

urodzona w roku 1825

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 25 listopada 1903 r.

Pogrzeb odbędzie w piątek dnia 27-go listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 14 na cmentarz Łyczakowski, na który w żalu pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów dnia 25 listopada 1903 r.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego